Nr. 282. Kraków, Sobota, 4 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Przed rozprawą budżetową.

Wiedeń, 2 grudnia.

(B.) „Unja słowiańska uchwala przystąpić do rozprawy budżetowej": oto wykładnik położenia w chwili bieżącej.

W znaku tego mostu złotego, jaki opozycja zbudowała „większości" parlamentu, stoi dzień dzisiejszy. W pierwszych godzinach popołudniowych prezydent oznajmił Izbie, iż wnioski naglące, które zalegały dotychczas porządek obrad, z wyjątkiem dwóch, zostały cofnięte. Pozostały tylko wnioski posłów czeskich radykalnych, Lisego i Choca. Dziś wnioski te mają być załatwione, aby jutro można było przystąpić odrazu do rozprawy budżetowej.

Mimo takich zapowiedzi słodkich, otucha i wiara w trwałe uzdrowienie parlamentu, nie stały się udziałem powszechnym. Daje się wciąż odczuwać nieufność, a usposobienie pesymistyczne wcale nie ustąpiło.

Przedewszystkiem bowiem należy sobie uświadomić pobudki, które skłoniły Unję słowiańską do ustępstwa.

Należy podkreślić motywy opublikowane równocześnie z samą uchwałą dopuszczenia budżetu pod obrady.

„Aby Kołu polskiemu dać czas potrzebny do poprowadzenia dalszych akcji"...

Unja Słowiańska powołuje się wyraźnie na Koło polskie i dokumentuje przez to że opierając się na oświadczeniach prezydjum Koła, **wierzy** mu i oczekuje skutków jego interwencji.

Te oświadczenia wierzchołkują, jak wiadomo, w zapewnieniu, że w toku rozprawy budżetowej, to znaczy, między pierwszem a drugiem czytaniem, przyjdzie do ostatecznego sformułowania decyzji względem zmiany gabinetu.

Prezes Głąbiński sądząc z całego stanu rzeczy, dał reprezentantom Unji deklarację przyłączającą się do programu wytkniętego od dawna przez Stronnictwo ludowe.

Pod naciskiem okoliczności, wobec niezadowolenia, jakie „akcja" jego dotychczasowa wywołała u większości Koła, pan Głąbiński posunął się naprzód i związał wobec przedstawicieli Unji przyrzeczeniami, na których Unja oparła teraz swą uchwałę i obstrukcję zastanowiła.

Od jutra przyjdzie do rozprawy budżetowej. Ale od jutra też pan Głąbiński stanie się wobec Unji słowiańskiej wierzycielem. Będzie musiał uczynić krok stanowczy, aby się wywiązać z obietnic i przyrzeczeń. Będzie musiał porzucić dotychczasową swą rolę rozjemczą i pokojową, słowem, dwuznaczną i stać się czynnikiem decydującym.

Pan Głąbiński!

Nie będę bawił się w proroctwa. Nie będę snuł wniosków na przyszłość. Wystarczy na dziś stwierdzić, że polityczny profil p. Głąbińskiego nie wzbudza żadnej ufności. aby zdolny był do imperatywu tam, gdzie zawiodło faktorowanie pojednawcze.

Obiadek! oto ucieczka w troskach, nadzieja ratunku i rozwikłania trudności.

W chwili, kiedy sprawy przybierają kształt wprost tragiczny, kiedy cała uporna indolencja rządu wysila się w tym tylko kierunku, iżby niedopuścić do uzdrowienia parlamentu, pan Głąbiński proponuje myśl obiadów, jako środka mającego złagodzić stan choroby.

Życzę powodzenia tej myśli genjalnej, godnej zaiste inteligencji pana Głąbińskiego, ale wątpię w jej skuteczność.

Zamordowana podczas snu

Wiedeń przeżywa znowu senzację. Jest nią tajemnicze morderstwo, jakie zaszło przedwczoraj w jednym z tamtejszych hoteli.

Przed kilku dniami zajechała do hotelu młoda kobieta w towarzystwie znacznie starszego od niej mężczyzny. Para ta udała się do przeznaczonego mieszkania. Nie zwracano na nią wielkiej uwagi, ponieważ zachowywała się spokojnie, raz tylko gdy widocznie doszło między przybyłymi do kłótni, usłyszała służba gwałtowne głosy, dochodzące z ich pokoju, lecz ucichły one wnet.

Posługaczka, którą zaintrygowała owa podejrzana rozmowa, opowiada, że ujrzała w kilka godzin po zjawieniu się pary w hotelu, mężczyznę owego jak wychodził z pokoju, który na jej widok, oznajmił, że powróci do hotelu po upływie pół godziny.

Minął atoli dłuższy czas a przybyły nie wracał, W pokoju było tymczasem zupełnie cicho. Zaciekawiona posługaczka zapukała do drzwi, nie usłyszawszy zaś żadnego głosu, weszła do pokoju. Dama leżała w łóżku przykryta kołdrą. Zdawało się, że śpi. Posługaczka zamknęła tedy po cichutku drzwi i oddaliła się. Tak było do wieczora. Skoro do godz. 10 w nocy nie powrócił towarzysz damy do hotelu, otworzył portjer drzwi pokoju i wszedł ze świecą do wnętrza. Dama leżała ciągle jeszcze w łóżku. Portjer podszedł bliżej i oczom jego przedstawił się przerażający widok.

Z lewej piersi zamordowanej sączyła się zaskrzepła krew ciało było zimne. Portjer zawezwał natychmiast policję, która stwierdziła zgon oraz zarządziła natychmiast śledztwo.

Zdołało ono wykazać, że sprawcą strasznego czynu był przybyły z zamordowaną 46 letni Franciszek Körner, urzędnik, który z powodu sprzeniewierzenia zasądzony został na 8 miesięcy więzienia,opuścił on je właśnie i zdołał odszukać dawną swą kochankę, na której się zemścił za utrzymywanie stosunków z innymi mężczyznami podczas jego nieobecności.

Winien, czy nie?

Sprawa Hofrichtera nie postąpiła do dziś naprzód. Powodem tego jest przedewszystkiem brak w materjale zebranym niektórych części, które niby ogniwa łączyłyby poszczególne poszlaki. Głównie rozchodzi się o to, w jaki sposób Hofrichter nabył truciznę u aptekarza w Lincu Rietzbergera.

Przesłuchiwany w tej sprawie żołnierz Harring odpowiedział, iż kupował dla Hofrichtera truciznę, ale to była chinina. Rietzberger przypomina sobie jednakże, iż przed trzema tygodniami był żołnierz po cjankalję z listem podpisanym przez nadporucznika, nie wie jednak, czy był to podpis Hofrichtera. W Lincu mimo wydania przez komendę rozkazu, aby żołnierz, który kupował cjankalję

zgłosił się do władz wojskowych, nie znalazł się do tej pory żaden.

Wobec tego odniósł się sąd wojskowy wiedeński do komendy w Lincu, aby ta zarządziła jeszcze raz zebranie żołnierzy po kasarniach i zapytała, czy który z nich cjankalię kupował. Ze względu na to, iż moment ten w dalszem postępowaniu karnem ma wielkie znaczenie, polecono donieść sądowi tę wiadomość telegraficznie.

Sprawa wrzucenia listów do skrzynki pocztowej jest również zagadką. Listy mogły być rzucone do skrzynek tylko na trzech blisko siebie będących ulicach. Listy w tym czasie wybiera się dwa razy przy tak zwanej „krótkiej turze“ i „turze długiej“. Pierwsza jest wcześniejsza. Funkcjonarjusz, który stemplował listy po pierwszej turze oświadczył, iż listów tych na stole nie było. Natomiast między listami z tury drugiej były już te 10 listów z trucizną.

Wobec tego czas rzucenia, zgadzałby się z czasem przybycia Hofrichtera do Wiednia. Ale znów zachodzi pytanie, dlaczego nikt z mieszkańców Lincu, nie widział przy skrzynce pocztowej oficera z psem, skoro była to pora, w której ruch uliczny jest już duży.

Tak mimo dowodów przemawiających na niekorzyść uwięzionego, znajdują się niedokładności, które budzą wątpliwość w jego winę. To też sąd wiedeński wysłał do Lincu audytora Jarosława Kunza, który przy pomocy tamtejszych władz: wojskowej i policyjnej ma jeszcze raz przeprowadzić ścisłe dochodzenia.

Przyznanie się truciciela w Verdun.

Z Paryża nadchodzą szczegóły o sprawcy usiłowanego zamachu trucicielskiego na szwadron huzarów w Verdun. Nazywa się on Farraco. Jest to stary wysłużony żołnierz, który doszedł do rangi wachmistrza, lecz został zdegradowany z powodu przekroczenia dyscyplinarnego na zwykłego szeregowca, później jednak zdołał osiągnąć z powrotem stopień kaprala.

Farraco, który wiódł lekkomyśne życie, znalazł się niedawno w przykrem położeniu finansowem. Na zapłacenie jakiegoś długu pożyczył sobie od nowowstępującego rekruta 200 franków, ponieważ jednak nie uiścił mu pieniędzy w przepisanym terminie, zrobił ten doniesienie do pułkownika. Rozgniewany kapral postanowił się wtedy zemścić i dopuścić się zbrodniczego czynu. Jak donoszą najświeższe wiadomości Farraco przyznał się do popełnienia zamachu, miało to zaś nastąpić pod wpływem wybuchu choroby u dwu żołnierzy, którzy zaniemogli śmiertelnie po spożyciu zatrutej zupy.

Przypuszczenie nasze, iż sprawca zamachu w Verdun popełnił go pod wpływem wiadomości otrzymanych z Wiednia, potwierdza słynny lekarz berliński dr Albert Moll, który przeprowadza porównanie, wykazujące powtarzanie się zbrodniczych czynów, pod wpływem zręcznie obmyślanej zbrodni.

Morderca ośmiorga osób.

Głośna przed kilkunastu dniami sprawa wymordowania całej rodziny, złożonej z 8 osób, w Bogusławicach pod zaborem pruskim, po chwilowem uciszeniu się z powodu braku dalszych tropów zaczyna na nowo zajmować opinję publiczną.

Przedewszystkiem zanotować należy, iż prawdopodobnie kompromitacja psów policyjnych, które rzuciły się na Sołtysiaka, nie jest tak całkiem je szcze udowodnioną. Sołtysiak zdołał wprawdzie wykazać swoje *alibi*, ale są znowu ludzie, którzy słyszeli, jak w chwili jego aresztowania ktoś doń rzekł:

— Morderco, nie ujrzysz już Bogusławic — a on miał odpowiedzieć:

— Dlaczego nie aresztują też drugiego mordercy? Zapytany: „którego?„ rzekł:

— No, tego Moskala!

Pozostawiono więc Sołtysiaka w więzieniu, jako podejrzanego, że tamtego namówił do zbrodni, a rozpoczęto poszukiwanie za owym dezerterem rosyjskim, na którego odrazu padło podejrzenie. Sąd w Leszowie ogłosił, że jakiegoś dezertera, podobnego do opisu prokuratora, widziano w Czerminie.

W Strzelnie nazajutrz po zbrodni jakiś mężczyzna podobny do opisu, który ogłosił prokurator ostrowski, zamierzał sprzedać parę prawie nowych butów za 5 marek pewnemu czeladnikowi ślusarskiemu. Prócz tego zamienił czarną barankową czapkę wysoką, na mocno zużytą tanią czapkę i dopłacił jeszcze jedną markę. Następnie wykupił bilet do Berlina i oświadczył, że wybiera się do Ameryki. Buty i czapkę zabrała policja. Zapytany czeladnik ślusarski, dlaczego dopiero teraz o tem donosi, odpowiedział, że poprzednio zgoła nic nie wiedział o zbrodni.

W Kępnie znowu przyaresztowano jakiegoś jegomościa, który również ma być podobny do poszukiwanego, zabrano też do więzienia jego matkę — a w Duisburgu wreszcie znalazł się pod kluczem drugi ptaszek, który prawdopodobnie jest owym mordercą.

Nazwisko jego Adolf Lederman lat 35, zbieg z Syberji. Po powrocie do kraju przebywał dłuższy czas w Łodzi, potem w Ostrowie w Wielkopolsce, a więc w pobliżu miejsca, gdzie popełniono zbrodnię. W zeznaniach swoich wikła się i popada wciąż w sprzeczności.

Ostatnie wiadomości z Poznania donoszą, że w najbliższej okolicy jego, w Starołęce, aresztowano robotnika Logę, pochodzącego z Kongresówki, który w tych dniach zaczął tam pracować. Aresztowano go znowu na podstawie rysopisu, rozesłanego przez prokuratorję.

Tak tedy już trzech siedzi w więzieniu, czy jednak naprawdę jest z nich który mordercą, gdy tak dowolny był ów rysopis, że można aż kilku podług niego aresztować?

Powiadają, że prawdziwy zbrodniarz uciekł za granicę — jeszcze jednego podobnego widziano w Hamburgu.

Rosja a Japonja.

Postępowanie Japonji z ostatnich czasów, jej kroki zaczepne przez wysłanie wojsk na Koreę, pomiary rosyjskiej Kamczatki, wszystko to wskazuje, iż Japonja przygotowuje się do orężnej rozprawy ze swą sąsiadką w Azji: Rosją.

Zawarcie układu z Chinami w sprawie kolei mandżurskiej i uzyskanie wolnej ręki na półwyspie Kwantung byłyby potwierdzeniem domysłów o przyszłej wojnie rosyjsko-japońskiej, w której niewątpliwie wziąłby także udział Chiny.

To też w rażącej sprzeczności pozostają wynurzenia dyplomatów rosyjskich, którzy głoszą, iż o wojnie nawet mowy być nie może. Jedna z rosyjskich gazet podaje rozmowę pewnego dziennikarza z wybitnym dyplomatą rosyjskim, który oświadczył, iż Japonja objawia wprawdzie gorączkową działalność na półwyspie Kwantung i w Korei, ale dzieje się to w tym celu, by utrzymać się w stanie posiadania. Między Rosją a Japonją toczą się układy polityczne, które pozostają jeszcze w tajemnicy. Układy mają pokojowy charakter a prowadzą do wielkiego międzynarodowego aktu. Izwolski pokona wszelkie przeszkody, jakieby stanęły na drodze do utrzymania pokojowych stosunków z Japonją.

Za inicjatywą hrabiego Oki, przedłożył rząd japoński rosyjskiemu projekt traktatów handlowych, co niewątpliwie wskazuje na to, iż Japonja o wojnie nie myśli.

Poselstwo japońskie zaprzecza pogłosce o wrogim względem Rosji ruchu zbrojnym, jak również doniesieniom o tajnym układzie Japonji z Chinami.

Z Petersburga donoszą, iż Rosja i Japonja podpiszą wkrótce układ, przez który będą ustalone interesy obu państw na wschodzie a Rosja uzyska tam wolną rękę.

O zatargu między Rosją a Japonją niema mowy; oczekiwać owszem należy serdecznego zbliżenia się obu mocarstw.

Tak brzmią oficjalne oświadczenia; czy jednak poza niemi nie kryje się coś przeciwnego, wkrótce czas okaże.

Czy w przededniu wojny?

Petersburg, 1 grudnia.

Gdyby na pytanie powyżej rzucone odpowiedzieć pod wrażeniem świeżo nadeszłych wieści z Dalekiego Wschodu — odpowiedź wypaśćby musiała niewątpliwie twierdząco.

Japonja gorączkowo się zbroi — głosi jedna depesza. Japonja zawarła umowę z Chinami, zapewniając jej wolną rękę na półwyspie Laotung — opiewa druga — kanonierka japońska „Chia“ wysadziła na Kamczatce znaczną ilość żołnierzy japońskich, a rząd rosyjski wysłał na wody Kamczatki dwie kanonierki — alarmują z Władywostoku i żądają kilku miljonów rubli na pospieszne wzniesienie fortyfikacji.

I na tem się jeszcze nie kończą groźne objawy, owe odgłosy grzmotów, zapowiadających nadchodzącą burzę wojenną.

A jednak wbrew tym wszystkim alarmującym zewsząd wieściom, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w przededniu wojny dziś jeszcze nie jesteśmy.

Rosja zbyt jest osłabioną, zbyt zdezorganizowana, zbyt mało przygotowaną — by do wojny miała dopuścić.

I jeżeli przed ostatnią wojną z Japonją odzywały się oddzielne trzeźwe głosy: na wszystkie żądania Japonji się zgodzić — oddać im Laotung, oddać im Mandżurję, oddać nawet część Syberji, lecz broń Boże z Japończykami nie wojować — to dziś takiem jest przekonanie całego społeczeństwa rosyjskiego, takiem jest przeświadczenie rosyjskiego rządu, taką jest opinja szowinistycznie zazwyczaj usposobionych sfer wojennych.

Położenie Rosji zniewala ją obecnie do bezgranicznych niemal na rzecz Japonji ustępstw — byle tylko na razie do wojny nie dopuścić.

Japonja znów, grożąc tylko wojną, ostentacyjnie się zbrojąc, przeprowadzając manewry w rodzaju częściowej mobilizacji, może uzyskać więcej dziś bez wojny, aniżeli osiągnęła przed kilku laty po krwawej, finansowo rujnującej ją wojnie.

Nie wyjąwszy więc oręża z pochwy, nie straciwszy ani jednego żołnierza, zachowuje się Japonja tak, jak gdyby już zwycięzyła — wysadza wojsko na Kamczatce, dokonywa tam pomiarów, przygotowuje się tam do urządzenia swego portu — jednem słowem poczyna sobie w tym rosyjskim kraju tak, jak gdyby był on od wieków bezsporną japońską własnością.

Czy jednak uda się Rosji na tej drodze upokarzających ustępstw, uniknąć wojny grożącej niechybną klęską, a może i zagładą?... Na tak postawione pytanie odpowiedzieć musimy stanowczem: nie!

Wojna Japonji z Rosją, jakkolwiek może zostać na czas pewien odroczoną, leży w istocie całej sytuacji i jest z tego względu nieuniknioną.

Nieuniknioną dlatego, że w miarę ustępstw ze strony Rosji żądania Japonji będą niepomiernie wzrastać.

Nieuniknioną dlatego, że zachowanie godności i siły jest dla każdego wielkiego mocarstwa rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Nieuniknioną dlatego, że ustępczość Rosji w stosunku do Japonji podnieci apetyty innych rosyj-

skich sąsiadów, że Niemcy przypomną sobie, iż gubernje nadbałtyckie są krajem nawskróś niemieckim, że Austrja zechce wówczas przyłączyć do Galicji Królestwo Polskie, a może i Wołyń, że Anglja, jeżeli Rosja podkreśli swą bezsilność w stosunku do Japonji — wyciągnie z portfelu niezałatwione dawniejsze z Rosją obrachunki i pozbawi ją wszelkiego wpływu w Azji. Te właśnie względy ogólno państwowe stanowią naturalną granicę ustępstw nawet dla państwa znajdującego się w tak opłakanem, jak Rosja, położeniu.

Jeżeli więc dziś jeszcze w przededniu wojny z Japonją nie jesteśmy, to niewiadomo co nam jutro przynieść może. Punkt ciężkości całej sytuacji politycznej przeniósł się obecnie na Daleki Wschód. Na wypadki tam zachodzące zwracać więc będziemy baczniejszą jak dotąd uwagę i w najbliższym artykule wyjaśnimy czytelnikom, na czem polega ów brzemienny w następstwa zatarg o pokrytą wiecznym lodem Kamczatkę.

H.

Z życia krakowskiego.

Teatr ludowy.

(„Kontrolor wagonów sypialnych“ — komedja w 3 aktach, Aleksandra Bissona).

Tytuł taki niezwykły służy tylko w tym celu, aby używający go, a właściwie nadużywający go nieprawnie, młody żonkoś mógł parę dni spędzać poza domem, oszukując swoją „rodzoną“ żonę. Sprawki te wychodzą na jaw zaraz w pierwszym akcie, a wszystko, co się następnie dzieje, jest leczeniem męża przez żonę i jej przygodnego przyjaciela zapomocą zazdrości. Na tem tle rozgrywają się arcyzabawne historje, zwłaszcza ostatni akt ma ich do woli.

Krotochwila ta, choć nosi dobrą pod tym względem fakturę Bissona, nie wolna jest od pewnych logicznych niedorzeczności, ale wybacza się jej to, bo wszystko idzie (a właściwie powinno iść!) w tak szalonem tempie, że nie czas wyłapywać wszystko, co z logiką jest na wojennej stopie. Dość, że się bawimy wybornie, a i to coś warte w dzisiejszych czasach.

Tempo gry na naszej scenie ludowej — jak to już nawiasowo zaznaczyłem — pozostawia nieco do życzenia, zwłaszcza w dwu pierwszych aktach, gdzie nawet u niektórych osób dały się zauważyć pewne braki pamięciowe, powstrzymujące naturalny tok djalogu. Natomiast akt trzeci szedł już całkiem dobrze, elektryzowany doskonałą grą wszystkich w nim występujących osób.

Przedewszystkiem pp. Szarkowski i Helleński — obaj prawie nie schodzący ze sceny — dali bardzo trafnie ujęte postacie szaławiłów, każdy w swoim rodzaju. Milutką żoną zdradzaną była p. Gawlikowska, a wyborne typy ojców stworzyli pp. Turski i Jarniński. Za młodo wyglądała p. Grabowska w roli matki kompletnego zaś niezdarę zrobił jakiś nowy pan z handlarza win.

wlw.

Z wystawy introligarskiej.

Od przedwczoraj otwartą jest w Muzeum techniczno-przemysłowem wystawa introligatorska, na którą składają się stare oprawy krakowskie i prace uczniów najstarszego kursu, prowadzonego przez Pawła Adama z Düsseldorfu, następnie prace wykonane we wzorowym warsztacie introligatorskim Muzeum przemysłowego, przez p. B. Lenarta, kierownika warsztatu introligatorskiego lub pod jego kierownictwem.

Znajdujące się oprawy stare są żywym obrazem na jak wysokim stopniu stało niegdyś prawdziwe rękodzieło, którego cechą jest przedewszystkiem solidność techniki i doskonałość materjału, co stanowi zasadnicze warunki dobrej roboty. Oprawy te szlachetnie piękne pochodzące z XV i XVI stulecia do dzisiejszego dnia zachowane są w dobrym stanie. Ornamenta, wykonane za pomocą stempla o motywach najprostszych, składają się na harmonijną całość, dającą obraz swej celowości, czego nie spotykamy w dzisiejszem rękodziele, którem kierują względy jedynie ekonomiczne wyzyskujące jednostronnie technikę, wskutek czego dziś o prawdziwem rękodzielnictwie nie może być nawet mowy.

To też odpowiednie czynniki, chcąc zapobiedz zupełnemu zaniknięciu rękodzieła, zakładają w tym celu wzorowe warsztaty, uczelnie i urządzają zawodowe kursa, których celem jest wyszkolić robotnika jako fachowca, wzbudzić w nim chęć dobrego wykonania, które w lepszych warunkach ekonomicznych da mu zadowolenie w pracy i z pracy.

Ten cel miał również urządzony w Krakowie kurs majsterski dla introligatorów. Czy kurs ten w zupełności odniósł pożądany skutek — nasuwają się co do tego poważne wątpliwości.

Z jednej strony jednomiesięczny czas trwania kursu nie może tego naprawić, co uiszczyły dziesiątki lat a z drugiej strony kierunek wprowadzony przez nauczyciela kursu p. Pawła Adama nie odpowiadał zupełnie tej celowości, bo jeśli przyjmiemy, że celowość, a więc dobra technika, dobry materjał, dobry artystyczny zestrój składa się na całość, która może być arcydziełem nawet w produkcji rękodzielnika, to w okazach kursu znajdziemy wiele rzeczy, których nie można uważać za wypływ celowości.

Widzieliśmy to np. na oprawach zwykłych płóciennych, na których umieszczono różne nalepianki, imitujące konstrukcje szyldzików, dalej na książkach biurowych (dziennik podawczy), na brzegach malowano „kwiatki“.

Przy skórzanych oprawach stosowano podcinanie skóry na rogach, wskutek czego dana oprawa jest bardzo osłabiona, co wcale nie odpowiada celowości i daje się odczuwać dotkliwy brak techniki, wykończenia.

Mimo tych nieprawidłowości spowodowanych przez p. Adama, nie można powiedzieć, aby ten kurs nie przyniósł żadnych korzyści, znajdują się bowiem prace poszczególnych uczestników rokujących w przyszłości wielkie nadzieje i zasługujące na uwagę choćby z tego względu, że znać w nich chęci i usiłowanie dobrego wykonania.

Rozwój tej gałęzi rękodzieła w kraju, zależy więc od dalszej pracy prowadzonej w tym kierunku, co tut. Instytutowi przyjdzie z tem większą łatwością, że posiada znakomicie urządzony warsztat introligatorski, oraz rutynowanego kierowni ka w osobie p. B. Lenarta, którego oprawy zasługują na szczególną uwagę. Częstsze urządzanie kursów przyniesie niewątpliwie pożądany skutek nietylko dla Krakowa, lecz i dla prowincji, która również chętnie bierze udział w kursach.

Na obecny kurs uczęszczało 3 majstrów, 9 czeladników i jeden uczeń. Majstrowie: Gadulski H. z Rzeszowa. Siodlak Jan z Krzeszowic, Zembrzycki z Nowego Targu. Czeladnicy: Zadora A. z Wadowic, Humecki J. z Nowego Sącza, Twardy St., Kurdziel, Augustyn T., Dutkiewicz M., Miksa J. i Jarocki K. z Krakowa i Szczerbiński St. uczeń introligatorski.

Z miasta.

Przyszłoroczne ćwiczenia piechoty obrony krajowej w Galicji odbędą się w dwóch okresach: między połową czerwca a połową lipca, oraz między połową sierpnia a połową września. Na czas żniw, t. j. od połowy lipca do połowy sierpnia, władze wojskowe nie wyznaczyły w piechocie obrony krajowej ćwiczeń. Ćwiczenia w okresie pierwszym rozpoczną się; w obrębie komendy obrony krajowej we Lwowie dnia 13 czerwca, w obrębie komendy przemyskiej 21 czerwca, a w krakowskiej 15 czerwca 1910 r. Termin rozpoczęcia ćwiczeń w drugim okresie ogłosi ministerstwo obrony krajowej później. Obowiązanym do odbycia w przyszłym roku ćwiczeń nieczynnym żołnierzom piechoty obrony krajowej służy prawo wybrania pierwszego lub drugiego okresu, w miarę tego, który będzie im dogodniejszy ze względu na osobiste stosunki zarobkowe. Odnośne życzenia, zwłaszcza ludzi, zajętych przy gospodarstwie rolnem, będą w miarę możności uwzględnione (po ścisłem zbadaniu podanych powodów). Życzenia co do terminu powołania mają interesowani rezerwiści najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. zgłosić u naczelnika gminy. Rezerwiści z 11 i 12 roku służby, jeśli nie mają uzupełnić ćwiczeń za ubiegłe lata, nie będą w r. 1910 powołani.

Teatr ludowy. Dziś po raz drugi znakomita komedja „Kontrolor wagonów sypialnych“ Aleksandra Bissona. W sobotę „Potop“, sztuka historyczna Sienkiewicza w przeróbce Popławskiego. „Potop“ grywany był jeszcze za dyrecji Gliksona w starym teatrze z wielkiem powodzeniem przeszło 50 razy. Zagłobę grywał Frenkel, księcia Radziwiłła E. Rygier, inne role spoczywały w rękach Sobiesława, Zawadzkiego, Kałużyńskiej. Sobota więc przypomni publiczności dawne czasy, w roli Radziwiłła ujrzy Kraków po trzydziestu latach znowu p. E. Rygiera, inne role grają pp. Poleński (Zagłoba), J. Rygier (Kmicic), Jarniński (Wołodyjowski), Halnicka (Oleńka) i w. i. „Potop“ powtórzony będzie w niedzielę po południu, a wieczór „Nitouche“. W poniedziałek „Verbum nobile“ i „Marcowy kawaler“.

P. Zygmunt Wierciak, znany i ceniony dekorator teatru miejskiego, pozyskany został jako stały współpracownik dla Teatru ludowego.

Kinematograf w Teatrze ludowym funcjonować zacznie z dniem 8 b. m. ze wspaniałym i zupełnie nieznanym programem w Krakowie. Na program będą się składać obrazy treści poważnej, komicznej, a przedewszystkiem treści naukowej z odczytami dla szerszych warstw i młodzieży szkolnej. Przedstawienia będą się odbywać każdego dnia w godzinach popołudniowych. (Ze szczegółami tego przedsiębiorstwa zaznajomiliśmy naszych czytelników przed miesiącem w osobnym wywiadzie z p. Jerzym Rygierem. *Red.*)

Z Resursy urzędniczej. Program ur czystości św. Mikołaja dla dzieci, która się odbędzie w niedzielę, 5 b. m., o godz. 5 po południu, wypełnią: 1. Forfepjan: a) Hirsch „Motylki“, b) Weyts „Srebrne dzwonki“. 2. Monolog: „Pamiętnik“. 3. Śpiew solo przy akompanjamencie fortepjanu. 4. Deklamacja. 5. Fortepjan: a) Wallenhaupt „Polonez“, b) Bendel „Tyrolienne“, c) Gurlitt „Valse“. 6. „Panny Szastalskie“, komedyjka Przybylskiego. 7. Taniec cygański przy muzyce wojskowej. 8. Zjawienie się św. Mikołaja z aniołami, przemowa i rozdanie podarków. — Część fortepjanową wykonają uczennice zaszczytnie znanej szkoły muzycznej p. Ludwiki Grodzickiej.

Próby z przedstawienia klasycznego, które odbędzie się 13 bm. w teatrze miejskim, są już w pełnym toku, a kieruje niemi reżyser teatru miejskiego p. St. Stanisławski. Stroną filologiczną zajmuje się ceniony filolog prof. Bogucki. Program widowiska przedstawia się nadzwyczaj zajmująco. Słowo wstępne wygłosi dr Lucjan Rydel, poczem siłami „Koła“ odegraną będzie parominutowa farsa „Didaskalos“ Herondasa w oryginale greckim (w programach będzie zamieszczony przekład dokonany przez prof. Czubka); na dalszą część programu składa się „Filoklet“ Sofoklesa w pięknem tłómaczeniu Kaszewskiego z ilustracją muzyczną jednego z młodszych twórców, or

„Żołnierz Samochwał“ Plauta, komedja w przekładzie Wolframa. Bilety wcześniej nabywać można do 5 bm. w Kole dram. klas. (Uniwersytet, sala Nr. 33, I p.) od 11—1 w południe i od 5—6 wieczorem, od 5 bm. w kasie zamawiań W-nego Wierzejskiego (Rynek Główny).

Z Uniwersytetu ludowego. Program wykładów w stowarzyszeniach robotniczych na najbliższe dnie: 3 bm. piątek w Stow. młod. robot. (Pobrzezie 2) H. Raabe: Życie zwierząt (ilustr. obrazami świetl.); w Stow. młod. robotnic (Zielona 3) H. Wimutówna: Podróże do bieguna północnego; w Stow. młod. robot. (Grodzka 69) H. Orsza: O powstaniu listopadowem; w Podgórzu M. Ramułt: Życie w morzu; 4 bm. sobota w Stow. młod. robotnic (Zielona 3) H. Orsza: Za siódmą górą, za dziesiątą rzeką; 5 bm. niedziela w Dębnikach: Zabawa dla dzieci o godz. 3 po południu; w Rakowicach J. Baścik: Życie, choroba i śmierć u człowieka; w Podgórzu M. Kiernikowa: Budowa ciała ludzkiego; w Stow. młod. robot. (Grodzka 69) H. Wimutówna: Podróże do bieguna północnego.

W niedzielę 5 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Uniw. Lud. (Szewska 16, I p.) odbędzie się odczyt (z dyskusją) p. Herbaczewskiego „Litwa, a sprawa polska“. Wstęp 30 hal.

Loterja gospodarcza w dniu 5 bm. w Ujeżdżalni wojskowej przez Koło Pań T. S. L. urządzana, zapowiada się niezwykle świetnie. Niezmierna ilość drobiu i dziczyzny, nadsyłana ze wszech stron, oraz mnóstwo innych cennych fantów nabytych i otrzymanych od łaskawych ofiarodawców na cele tak doniosłego znaczenia, jak szkoły i ochronki podmiejskie, pozwalają przypuszczać, że publiczność nasza z miłem zadowoleniem powróci z loterji, mając przy tem to przeświadczenie, iż dobrej dopomogła sprawie.

Nowością będzie pięknie i artystycznie przybrany stół z darami św. Mikołaja dla dziatwy, które to dary wygrywać będzie każde grzeczne i pilne dziecko krakowskie. Celem ukończenia przygotowań do loterji uprasza komitet Pań o łaskawe jak najspieszniejsze nadsyłanie list składkowych, oraz zebranych tą drogą fantów i pieniędzy — pod adresem Koła Pań T. S. L. (ul. Szpitalna 7, II p.).

Św. Mikołaj u drukarzy. W niedzielę 5 bm. odbędzie się w Stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek główny l. 12, III piętro) dla członków oraz dla ich rodzin Obchód św. Mikołaja połączony z rozmaitemi zabawami i niespodziankami, w których program wchodzą: Tercet mandolinistów, Wesołe cienie, Tramtadratatalski w roztargnieniu i w. i. Podziemne gnomy nosić będą najrozmaitsze podarki, któremi św. Mikołaj obdarzy dzieci obecne na sali. Początek punktualnie o godz. 4 po południu. Wstęp dla dzieci 20 hal., dla osób starszych 60 hal. Po zabawie dla dzieci nastąpi zabawa dla starszych.

„Gwiazdka“ dzieci kolejarzy. Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet, zajmujący się urządzeniem „Gwiazdki“ dla dzieci służby tutejszej stacji kolei północnej, osiągnął z wieczoru szekspirowskiego w Teatrze miejskim około 1000 K czystego dochodu. Z uradowaniem dziękujemy naszemu i okolicznemu obywatelstwu, oraz dyrekcji Teatru za ochotną szczodrość, artystkom i artystom za ich świetną grę. A już szczególnie serdecznie dziękujemy p. Irenie Solskiej, skoro cierpiąca, nie wahała się narazić zdrowia, by tylko grą swoją uświetnić wieczór i złożyć dowód, jak tkliwie ogarnia tę smutną i ziębłą dziatwę. Ową życzliwość Komitet spotykał na każdym kroku, że tylko wymieni: J. E. hr. Andrzejową Potocką, J. E. zbrojmistrza v. Steinsberga, komendanta korpusu, p. radcę dworu, delegata dra Fedorowicza, pp. prezydenta dra Lea i wiceprezydenta dra Szarskiego, p. dyrektora policji dra Flatraua, dyrekcję gwarectwa w Jaworznie i w Sierszy, p. Kirsznera i t. d.

Z powyższego wnosimy, że i przy zakupnie gwiazdkowych podarków doznamy potrzebnego poparcia u odnośnych pp. kupców krakowskich.

Za Komitet:
Wacław Potuczek,
naczelnik kolejowego urzędu ruchu.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze kameralnym, który się odbędzie 3 b. m. ku uczczeniu ś. p. Noskowskiego, wezmą udział pp.: Umlaufowa, Carnioli, Giebułtowski, Stefański, Walewski, Kopytyński i Chór akademicki.

Z Klubu pocztowego. W sobotę, 4 b. m. (Lubicz l. 5), odbędzie się uroczysty obchód wieczoru „Św. Mikołaja“, połączony z zabawą dla dzieci. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 6. — W niedzielę, 5 b. m., o godz. 6 wieczór odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Klubu.

Z Eleuterji. W niedzielę, 5 b. m., odbędzie się w lokalu ul. Mikołajska l. 3, I p. „Abstynencki wieczór autorów“. Współudział w wygłoszeniu referatów przyjęli pp.: M. Stączkowa, M. Zielenkiewicz, B. Daczko, K. Radranek. Poczem nastąpi zebranie towarzyskie w połączeniu z zabawą. Początek o godz. 7 wieczór, wstęp wolny.

Badanie środków spożywczych. Izba handlowa donosi, że po myśli reskryptu ministerstwa skarbu z 21 września 1909, l. 49.911, wolne są od opłaty stemplowej wszelkie podania o zbadanie środków spożywczych lub innych przedmiotów użytkowych, skierowanych do c. k. powszechnych zakładów badania środków spożywczych.

Samobójstwo posługaczki w klinice. Wczoraj około godz. 9 tej wieczorem odebrała sobie życie 23 letnia sanitarjuszka w klinice dra Kadera, Róża Orzechówna. Orzechówna miała wyjść na korytarz kliniki i tu wyciągnąwszy rewolwer dała do siebie dwa strzały. Na huk pierwszego wybiegła z sal służba kliniczna i lekarze, lecz nie mogli oni powstrzymać denatki od szalonego kroku, ponieważ właśnie rozległ się drugi strzał i samobójczyni padła bez życia na ziemię. Kula trafiła w serce i spowodowała natychmiastową śmierć. Przybyli lekarze zastosowali wszelkie środki ratunku celem przyprowadzenia denatki do przytomności, lecz bezskutecznie. Zwłoki przeniesiono do zakładu medycyny sądowej w Collegium medicum“. Desperatka pozostawiła kilka listów do rodziny, wyjaśniających powód samobójstwa. Na miejscu wypadku zjawił się oficjał policji p. Schwarz, który spisał protokół i zabrał listy do użytku władzy. Orzechówna była zajęta na oddziale okulistycznym.

Zamiast złota — blachę. Policja aresztowała niejakiego Pawła Nowaka w chwili, gdy usiłował pewnej kobiecie sprzedać na Placu Szczepańskim pierścionek tombakowy za złoty. Nowak od dłuższego już czasu popełniał w ten sposób śmiałe oszustwa na szkodę ubogich służących i wyrobników, którym sprzedawał bezwartościowe przedmioty za srebrne lub złote i brał od naiwnych po kilkanaście nieraz koron.

„Ładny gość“. Pan B., ekspedjent firmy Zieleniewski zamówił sobie niedawno u krawca W. eleganckie ubranie. Ubranie wziął, a pieniądze... miał dać w przyszłości. Mijały tymczasem dnie i tygodnie. Ekspedjent rat nie dawał nawet na raty, ale kazał sobie przerobić palto na zimę temu samemu krawcowi. Krawiec odmówił, klient się zemścił. Bo, gdy onegdaj przyszedł do biura łatwowierny krawiec, otrzymał zamiast pieniędzy kluczem po głowie. Pobity i pokaleczony udaje się na drogę sądową, a p. B. będzie zamawiał sobie dalej bezpłatne ubrania.

Małoletni przestępcy. Policja aresztowała znowu paczkę małoletnich przestępców, którzy dopuszczali się przeróżnych kradzieży. Nazwiska tych dziecinnych prawie złodziei notowała już niejednokrotnie kronika policyjna. Wczoraj aresztowano Jana Lipiarskiego, lat 12, Władysława Rogowskiego, Józefa Bogutę i Józefa Kocika, wszyscy trzynastoletni, oraz Stanisława Kocika, 18-letniego włamywacza.

Pod koła tramwaju. Ogromną awanturę wywołało wczoraj kilku podpitych ludzi na ul. Grodzkiej około godziny 9-ej wieczorem, Andrzej Dobrzański 49 letni majster szewski, 43-letni Zygmunt Jachimczyk, wyrobnik, oraz Kazimierz Stempiński, włóczęga bez zajęcia, znany z ekscesów awanturnik. Awantury, jakie trójka ta wywołała omal nie stały się przyczyną wypadku. Mianowicie: Stempiński pchnął tak silnie Dobrzańskiego, że przewrócił się on na szyny tramwajowe i potłuczony nie mógł się pozbierać ze ziemi. Działo się to w chwili, gdy nadjeżdżał wóz tramwajowy, będący w pełnym ruchu. Jedynie przytomności motorowego, który powstrzymał tramwaj w krytycznym momencie, zawdzięczać należy uniknięcie wypadku.

Wojna z Rosją na próbę. Jak już donosiliśmy, przyszłoroczne manewry cesarskie odbędą się w najbliższej okolicy Jarosławia przy współudziale trzech korpusów galicyjskich: krakowskiego, lwowskiego i przemyskiego, tudzież korpusu koszyckiego (węgierskiego). Za podstawę manewrów przyjmuje się przypuszczenie, że armja nieprzyjacielska wtargnęła do Galicji, aby przejść linje Sanu i Dniestru. Armja austrjacka ma nieprzyjaciół nie przepuścić przez te rzeki i na terenie Przeworsk-Jarosław-Cieszanów zmusić do bitwy, ewentualnie cofnąć się na Przemyśl-Sambor. Kwatera cesarska znajdować się będzie w Jarosławiu.

Sprawozdanie z czynności Pogotowia ratunkowego za listopad br. Pogotowie było wzywane 423 razy. Udzielono pomocy na stacji 220 razy, poza stacją 203 razy. Wyjazdów było 202, w porze dziennej 310, w porze nocnej 113. Poszkodowanych było: mężczyzn 283, kobiet 120, dzieci 13. Od początku roku 1909 4564, od założenia Tow. (6 czerwca 1891) 54763.

Wykłady Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).

Piątek 3-go Woroniecki: Wernyhora.
Sobota 4 go Jodko: Rewolucja francuska.
Niedziela 5-go Jellenta: Rousseau.
Poniedziałek 7-go Jodko: Rewolucja francuska.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Piątek		Sędziowie i Panna mężatka	Kontrolor wagonów sypialnych
Sobota		Szczęście Frania i Sezon	Potop
Niedz.	po poł.	Kopciuszek	Potop
Niedz.	wieczór	Szczęście Frania i Sezon	Nitouche
Poniedz.		Król	Verbum nobile

PODGORZE.

Pan inspektor w strachu. Inspektor policji p. Salz obawia się zamachu, jaki mu przyobiecali zgotować nieznani sprawcy, jeżeli nadal pozostanie na swojem dotojnem stanowisku. Sprawa przedstawia się następująco: Żołnierz z krakowskiego pułku, podmówiony przez cywilów, dostał się do kancelarji inspektora i zabrał mu rewolwer. Żołnierza owego przytrzymano i osadzono w garnizonie wojskowym. — W niedługim czasie otrzymał p. Salz list z pogróżkami, wskutek czego, obawiając się zamachu rewolwerowego, przeniósł się na nocleg z parteru na pierwsze piętro, nadsłuchując wśród bezsennej nocy, czy kto nie idzie. Ciekawy to fakt w naszem mieście, że złodzieje swoje kradzieże już u samego inspektora policji popełniają.

Zamiast ryby złowił kapelusz. Miejscowy rybak zarzucił sieć do wody wiślanej, ażeby kilka rybek złowić na wieczerzę dla żydków podgórskich. Czas był nie bardzo przyjemny, wicher wzburzył fale, więc i sieć się rwała, a rybki schowały się w toni. P. Antoni X. przechodził w tym czasie przez most. Mocny wiatr obrócił go nieco i zrzucił nowy kapelusz do Wisły z jego głowy. Dla niego smutna historja, dla rybaka śliczna nadzieja. Kapelusz popływał po wierzchu, potem zachłysnął się wodą i dziwnym trafem

wpadł do sieci rybaka. Co za radość dla ciekawej publiki i co za rozczarowanio dla rybaka, kiedy wyciągnął z sieci twardy „balon“ p. Antoniego X.

Amator win. Znanej firmie Rozumiłowskich skradli niewyśledzeni jeszcze amatorzy wina kilkaset flaszek wina z piwnicy. Granice bezczelności przechodzi ich postępowanie, odkorkowali bowiem na miejscu kilka butelek i wypili wino i konjak na cześć i zdrowie p. Rozumiłowskiego. Policja poszukuje sprawców winnej kradzieży.

Groźni. Dwaj bracia: 30-letni Antoni i 28-letni Władysław Dyrczowie, robotnicy w cegielni propinatorki Estery Haberowej, zostali wydaleni za awantury i beznadziejne pijaństwo. Na ich miejsce wstąpili Wojciech Włoch i Jan Bała. Kiedy ci pracowali, przyszli bracia Dyrczowie, a Antoni wobec Bały oświadczył, że Wołocha musi zabić „ośmioma nożami“. Wołoch słysząc to, położył się owej nocy z obawy o życie w kancelarji cegielnianej i zawiadomił o tem zajściu Haberową, która zawezwała pomocy policji, a ta wydelegowała kaprala Schäffera, który obydwu Dyrczów przyaresztował.

Wiadomości polityczne.

Kombinacje ministerjalne.

Z okazji toczących się obecnie rokowań o rekonstrukcję gabinetu miał lwowski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ rozmowę z jakimś wybitnym politykiem polskim, bawiącym obecnie we Lwowie, a wybornie podobno obznajomionym z tajemnicami gry stronnictw parlamentarnych. Na zapytanie, jak sobie wyobraża stosunki polityczne we Wiedniu odpowiedział ów polityk:

Gabinet bar. Bienertha będzie zmuszony wkrótce ustąpić. Stoimy bowiem w przededniu tworzenia się silnej większości parlamentarnej dla pracy — „einer Arbeitsmajorität“, tak dziwnie złożonej, że do niedawna nikt nie byłby przypuścił, ażeby istnienie takiej większości w austrjackim parlamencie było możliwem. Teraźniejsza faktyczna większość wyda z siebie gabinet parlamentarny, który będzie miał za sobą ⅔ tejże izby! Skład tego gabinetu będzie następujący:

Prezydentem ministrów będzie wiedeński poseł antysemicki, obecnie minister handlu w gabinecie bar. Bienertha: dr Ryszard Weisskirchner. Z Niemców wejdą jeszcze w skład tego rządu posłowie dr Pergelt, reprezentant Niemców czeskich, i dr Sylvester, Niemiec z Tyrolu; może jeszcze zostanie teraźniejszy minister oświaty, hr. Stürgh. Nadto wejdzie w skład tego gabinetu reprezentant klubu posłów socjalistycznych — może dr Karol Renner, światły teoretyk który łatwo potrafiłby przystosować się do burżoazyjnego otoczenia w rządzie. Z Czechów wejdą może w skład rządu: dr Karol Kramarz, niewątpliwie najzdolniejszy pomiędzy czeskimi parlamentarzystami, który ma tylko tę jedną słabą stronę, że należy do stronnictwa młodoczechów, teraz podupadającego; a jako drugi Czech: Antoni Zazworka chłop czeski, z partji agrarjuszy, obecnie jeden z wiceprezydentów izby. Z Polaków zostaną ministrami: teraźniejszy prezes Koła polskiego dr Stanisław Głąbiński, ministrem skarbu albo ministrem robót publicznych, a ministrem dla Galicji poseł Jan Stapiński z zawodu dziennikarz, przywódca ludowców. Spełni się także dawny postulat Słowieńców — i wogóle Słowian południowo słowiański minister-rodak — obok Niemca, Polaka, Czecha — i będzie pierwszym takim południowo-słowiańskim ministrem dr Iwan Szusterszic, prezes „Unji słowiańskiej“.

Do tych kombinacji ministerjalnych dodać należy, że robią one wrażenie doraźnego zestawienia nazwisk ruchliwszych parlamentarzystów, o których w ostatnich gorących czasach we Wiedniu było najwięcej słychać. Kombinacje te jednak nie liczą się z tem, że paru z nich dawna już oświadczyło, iż o teki ministerjalne się nie ubiega.

W Unji słowiańskiej

pojawiają się różnice w sprawie charakteru przyszłego gabinetu. Słoweńcy oświadczają się za gabinetem parlamentarnym, agrarjusze zaś czescy i Kramarz za urzędniczym. Różnica ta okazuje się również w zapatrywaniach na instytucję ministrów-rodaków, Kramarz dąży do zniesienia tej instytucji. Niemcy jak dawniej, są przeciwni rekonstrukcji gabinetu przed załatwieniem prowizorjum budżetowego. Wobec tak różnych zapatrywań, utworzony, zdaje się, będzie gabinet z urzędników i członków Izby panów.

Komitet stronnictw niemieckich.

Członkowie jego udali się z zastępcami partji chrześcijańsko-społecznej do prezydjum Koła polskiego gdzie podano im oficjalnie uchwałę Unji słowiańskiej do wiadomości, przyczem wyrażono zapatrywanie co do sposobu dalszych rokowań. Przytem omawiano szereg rzeczowych warunków, które miałyby tworzyć podstawę przyszłego programu prac. Obecni członkowie niemieckiego komitetu wykonawczego i zastępcy partji chrześcijańsko-socjalnej, przyjęli oświadczenie prezydjum Koła do wiadomości, i w ciągu dnia dzisiejszego odbędą się dalsze narady, przyczem także porozumieją się przedstawiciele Niemców z prezydentem ministrów.

Z Izby poselskiej.

W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego po przemówieniach mówców generalnych rozpoczęto głosowanie nad wnioskami nagłymi w sprawie szkół mniejszości. Wszystkie wnioski odrzucono.

Następnie prezydent zawiadomił, że ośm wniosków nagłych cofnięto a zostały tylko dwa i p. Choca i Lisego. Przystąpiono do wniosku nagłego p. Lisego w sprawie niepokojów antyczeskich w Jabłońcu.

Po umotywowaniu go przez Lisego, który wystąpił przeciw uchwale Unji słowiańskiej i oświadczył, że należy dalej walczyć przeciw rządowemu systemowi celem usunięcia obecnego prezydenta ministrów, i po złożeniu oświadczenia przez pos. Wolfa, nagłość wniosku odrzucono.

Dziś następne posiedzenie.

Przyboczna Rada kolejowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady kolej. wybrano do specjalnego komitetu dla reorganizacji zarządu kolei państwowych z posłów galicyjskich: Górskiego i Kolischera. Następnie omawiano sprawę tarowania wagonów na stacjach nadawczych i dołączony do tego wniosek, aby i miasto Kraków włączyć do tych stacji. Wnioski te załatwio-

nie, byłyby one wpadły pod wóz koleji elektrycznej i spowodowały katastrofę.

Nie wiedzieć czy przypadkowo, czy umyślnie uderzenie biczem dostało się i Antkowi. Antoś wrzasnął z bólu co zbudziło matkę z jej smutnych rozmyślań. Przerażona, przyskoczyła jak podrażniona lwica z zaciśniętą pięścią do powozu i krzyknęła:

— Łajdak!...

Nagle stanęła jak wryta, a oczy utopiła w mężczyźnie siedzącym w karjolce.

— Kto ty jesteś kobieto?... — zawołał mężczyzna.

— Boże, czy to głos Franka!? — jęknęła żebraczka.

— Maryna!

Z tem okrzykiem zeskoczył z siedzenia i chwycił w ramiona biedną kobietę.

— Maryna! Boże litościwy, czy to możliwe? To ty żyjesz jeszcze?

— Tak, żyję. Mogłam wprawdzie umrzeć z głodu, ale żebranina mnie i to oto twoje dziecko utrzymała przy życiu.

— Co mówisz? moje dziecko?... o nieba!

— Chwycił Antosia na ręce i począł jego czarną główkę okrywać pocałunkami.

Kobieta siedząca w powozie osłupiała ze zdziwienia i patrzyła na grupę ściskających się, jak na dziwo — wreszcie zaciekawiona zdołała zapytać.

— Franku! wytłómacz mi co to wszystko znaczy?

Maryna także spostrzegłszy ją, rzekła:

— Tak jest Franiu, wyjaśnij i mnie co za jedna jest ta pani, co z tobą przybyła?

— 116 —

niedawno poślubioną małżonkę. On nie popłynął w świat bez jęku — myślała sobie — jest przecież uczciwym człowiekiem i nie uwiódł jej, ani nie umknął od niej, serca ich bowiem biły zgodnie. — Nie — on nie zapomni tego pierwszego słodkiego całusa, kiedy niebo kąpało się w srebrzystych promieniach księżyca, a w ich żyłach zapulsowała gorąca krew. Najlepszą rękojmią tej z jego strony miłości jest to, że nie umknął niegodziwie zaraz od niej, jeno zaprowadził ją, zanim owoc miłości przyszedł na świat, zaprowadził do księdza, który o ile możności szybko połączył ich stułą.

— „Maryna“ — powiedział do niej wtedy Franek — teraz jesteś moją żoną, i będziesz od dziś dnia dzielić ze mną co nam niebo ześle, radość czy niedolę.— Obawiam się jednak teraz, czy nie przyjdzie to ostatnie. — Ale Bóg zachowa w zdrowiu moje ramię, żebym mógł pracować dla ciebie i naszego dziecka. — Tutaj atoli nie można takiej służby dostać, ażeby troje osób wyżywić. — Tam, gdzie już tysiące przedemną przeszły falą szukać szczęścia dla swoich, pójdę i ja a może w nowej ojczyźnie znajdę lepszy kęs chleba.

Dzisiaj wprowadził w czyn swoje myśli.

I on także znalazł się między wychodźcami, których parowiec „Speranza“ prując burzliwe fale wiózł w bezmierną dal. — Więcej on niż wszyscy inni pozostawił; młodą kobietę, która kilka dni z rzędu przepłakała i dziecko, które nieraz poczuło na swych usteczkach całus ojcowski.

Straszna godzina wybiła dla Maryny.

Niedawno przyszło im na świat dziecię hoże, o pięknych czarnych myślących oczach. — Jak bardzo jest podobne do ojca!... Jedyną radość sprawia jej podobieństwo Antosia do swojego ojca. — Radość tę, nie potrafiła wylać na papier i

— 113 —

no pomyślnie. Wskutek podniesienia kwestji drożyźnianej oświadczył zastępca rządu, iż przygotowuje się zniżki taryfowe dla przewozu mleka i zboża. Co do rozszerzenia toru kolejowego i magazynów na stacji w Stanisławowie tudzież rozszerzenia dworca lwowskiego, to rząd niema obecnie na to pieniędzy.

Przesilenie węgierskie.

Dr Wekerle odwiedził wczoraj przedpołudniem ministra Aerenthala, z którym miał półgodzinną konferencję, poczem konferował z hr. Zichym. Następnie został przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, które trwało blisko godzinę. Na życzenie cesarza dr Wekerle na razie zostaje w Wiedniu i prawdopodobnie dziś będzie ponownie przyjęty przez cesarza. Jak słychać hr. Zichy miał być wczoraj także przyjęty przez cesarza.

Wczorajsza wizyta Wekerlego u prezydenta najwyższego trybunału Plennera stoi w związku z groźbą wstrzymania wypłat na armję, gdyby nastał z dn. 1. stycznia stan „ex lex".

W kołach dobrze poinformowanych poważnie omawiają powołanie gabinetu, w skład którego wszedłby Lukacs (skarb), Just (handel), pos. Hollo (sprawy wewnętrzne). Gabinet ten przeprowadziłby powszechne głosowanie a w sprawie bankowej zgodziłby się na trzechletnie prowizoryczne przedłużenie obecnego przywileju bankowego.

Zaprzeczają wiadomości jakoby prezydent Sejmu Gall miał zamiar w najbliższych dniach zwołać posiedzenie Sejmu.

Rozstrzelanie spiskowców w Czarnogórze.

Podporucznik Gijnowic i czterej jego towarzysze skazani przez sąd wojenny za zdradę stanu zostali rozstrzelani w zeszły poniedziałek.

Wiadomość o tem wywołała w Belgradzie żywe poruszenie. Dzienniki nazwały wykonanie wyroku morderstwem.

Na posiedzeniu belgradzkiej Rady miejskiej, postawił wniosek socjalista Kavacevic aby Rada potępiła w swej uchwale mord, spełniony na pięciu Czarnogórcach. Wniosek odrzucono.

Na posiedzeniu skupczyny wystosował socjalny demokrata Kazlerowicz zapytanie do prezydenta skupczyny, czy rząd serbski poczynił kroki, aby położyć kres zbrodniom takim, jakiej się dopuścił rząd czarnogórski na pięciu obywatelach czarnogórskich. Prezydent w odpowiedzi radził Kazlerowiczowi, aby zapytanie swe wystosował wprost do rządu.

Studenci urządzili w Belgradzie wielki wiec z protestem, po którym odbyły się po mieście demonstracje przeciw ks. Mikołajowi czarnogorskiemu i rządowi czarnogórskiemu.

przystąpi się do dalszych konferencji należy porozumieć się z prezydentem ministrów.

W tym celu wybrano ściślejszy Komitet, złożony z posła Sylwestra, Gessmana, Klimka, Pachera i Pergelta. Komitet ten ma po odbyciu konferencji z bar. Bienerthem zdać zjednoczonym zastępcom obu grup niemieckich sprawozdanie w celu powzięcia uchwały.

Z angielskiej Izby gmin

Londyn. Premier Asquith oświadczył w swej mowie w Izbie gmin, że nowożytny cezaryzm, w jaki Izba lordów zmienia organ woli ludu, był najciekawszym wymysłem naszych czasów. Członkowie Izby wyższej odrzucili ustawę finansową, nie z miłości do ludu ale z nienawiści do budżetu. Rezolucja, proponowana przez mówcę, jest może rozstrzygającem stadjum we walce, jaka długo się toczy. Nie chodzi o to, czy ma być system jednoczy dwuizbowy, ale o to czy jeżeli stronnictwo torysów jest przy władzy, Izba niższa ma być wszechwładną, lub jeżeli liberali są u steru, czy lordowie mają być wszechwładni.

Odroczenie parlamentu angielskiego.

Londyn. Parlament jutro będzie odroczony. Jak słychać, nowe wybory odbędą się między 10 a 20 styczniem 1910.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Parlament będzie najpierw odroczony, a nie rozwiązany, ale przed rozwiązaniem, co ma nastąpić z początkiem stycznia, więcej się nie zbierze.

Najświeższe telegramy.

Z posiedzenia parlamentu.

Wiedeń. Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów rozpoczęły się obrady nad wnioskiem nagłym pos. Choca w sprawie traktowania czeskich dostawców w niemieckich miastach Czech. Pos. Choc uzasadniał nagłość w czeskim języku.

Z komisji prasowej.

Wiedeń. Komisja prasowa uchwaliła wszystkie uchwalone w poprzedniej sesji paragrafy projektu ustawy prasowej przyjąć *en bloc*.

Następnie uchwalono §§ 38 i 39 w sprawie postępowania karnego w sprawach prasowych i konfiskat.

Z Komitetu stronnictw niemieckich.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wspólnem Niemców wydany został następujący komunikat: Po krótkiej dyskusji w Komitecie wykonawczym niemieckim zebrali się dziś w południe zastępcy stronnictw chrześcijańsko-społecznych z członkami niemieckiego Komitetu wykonawczego na wspólną naradę nad sytuacją stworzoną przez ostatnią uchwałę Unji słowiańskiej.

Dano zgodnie wyraz zapatrywaniu, że zanim

Odważny car.

Petersburg. Pet. ag. donosi z Liwadji: Car Mikołaj przed miesiącem kazał sobie przynieść z 16 pułku strzelców pełne polowe umundurowanie zwyczajnego żołnierza, ubrał je i z karabinem, oraz 120 patronami i flaszką z wodą odbył sam w okolicy Liwadji dwugodzinny spacer na przestrzeni 10 wiorst, przyczem przejeżdżającego oficera przepisowo powitał.

To samo powtórzył w 14 dni później w mundurze starszego podoficera 1 batalionu strzelców gwardji przybocznej. Także wówczas osobiście wypróbował adjustowanie żołnierskie. Mundury i karabin, który niósł car, będą przechowane przez dotyczące pułki.

podzielić się nią z daleko oddalonym mężem, nie umiała bowiem pisać, przyszedł jej jednak z pomocą Pietrek Śliwa i obiecał za dyktatem napisać list do męża.

Jaką on radość sprawi biednemu, szukającemu chleba mężowi, po otrzymaniu tego listu.

Oczyma duszy widziała go zaczytanego i pracującego w dwójnasób po odebraniu wieści, w pracy zaś była mu osłodą myśl, że przecież ta praca zagranicą nie będzie wiecznie trwać i Bóg się nad nim zlituje i pozwoli mu zarobić pewną kwotę i powrócić do swojej Maryny i maleńkiego Antosia — albo wyśle uzbierane pieniądze i w niedługim czasie sprowadzi do siebie.

Tygodnie i miesiące mijały a ani wieści o mężu ani tem więcej pieniędzy na drogę do Ameryki nie otrzymywała biedna Maryna. Czyżby miał nie wysłać listu do niego Piotruś? Ale to niemożliwe — przecież on taki był uprzejmy dla niej, wspierał ją radą a nawet dostarczał jej środków żywności chociaż sam nie wiele posiadał.

W tej biednej wioszczynie, w której nawet sługa boży żyje tylko z grosza dobroczynnych parafjan, przyjdzie jej zapewne rękę wyciągnąć przy drodze wraz z dziecięciem i żebrać o kawałek chleba... — Wszyscy ją opuścili i Bóg i ludzie i ten, który jej był wszystkiem...

Nic innego tylko musiał gdzieś zaginąć, bądźto pochłonięty przez niezgłębione fale morza, bądźto wskutek jakiegoś wypadku na ziemi obcej.

Myśli te doprowadzały biedną kobietę do rozpaczy i kto wie, czyby nie przedsięwzięła jakiego strasznego kroku, gdyby nie miłość do dziecka, która ją zmuszała do życia.

— — — — — — — — — — — — — — —

— Panie, dajcie grosz na kawałek chleba!

Pięć lat już minęło jak biedna Maryna nauczyła się żebrać — pięć gorzkich lat już siedzi przy drodze z wyciągniętą ręką.

Dopóki mały Antoś był jeszcze w powijakach, trzymała go na ręce, a przechodnie, w których widok matki żebraczki z dziecięciem na ręku wzbudzał większą litość, obdarzali ją licznymi datkami. Teraz Antoś już biega za przechodniami i powozami. I ludzie dają mu jeszcze więcej, niż dawniej, kiedy matka trzymała go na ręce — litują się bowiem nad smutną dolą dziecka-żebraka.

Przedwcześnie dojrzewał mały Antoś. Jego piękne oczy błyszczały z pod czarnych rzęs, jak rozżarzone węgle, biła z nich żądza i chciwość. Biada mu, jeżeli w tej szkole ulicznej wzrosną te żądze, to dziecię bowiem, któreby mogło być w przyszłości najużyteczniejszym członkiem społeczeństwa, stanie się przebiegłym zbrodniarzem.

Myśli te trąpiły strasznie biedną, młodą jeszcze, odzianą w łachmany matkę, która wyczekiwała swego małżonka lub przynajmniej zwiastuna dobrej wieści.

— Dajcie grosz na kawałek chleba! — krzyczał mały Antoś i pobiegł ze powozem, w którym jechała wytwornie ubrana para.

Mężczyzna trzymający lejce, o ściągłej twarzy, z czarnemi bokobrodami i dama obok siedząca, wprawdzie nie piękna, ale z twarzy jej bił wdzięk kobiecy i zadowolenie z wygodnego życia.

Nagły krzyk Antosia o jałmużnę przestraszył dzielne rumaki, które skoczyły w bok i gdyby nie przytomność mężczyzny, który silnym ściągnięciem lejc i biczem uspokoił ko-

Dumna kobieta.

(Ciąg dalszy.)

— Nikomu wch dzić nie wolno. Musi mieć zupełny spokój.

Klementyna nie mogła tego pojąć.

— Ależ pani chyba, pani jednej wolno być przy nim?

Pani E. potrząsła głową.

— Broń Boże!

— Tego absolutnie nie rozumiem — rzekła Klementyna. — Jeżeli mąż mój pracuje, chce mnie wciąż mieć przy sobie. Obecność moja dodaje mu natchnienia. Kiedy natrafi na trudny punkt, pochyla się nademną, a woń moich włosów orzeźwia go. Nie mógłby wcale pracować bezemnie.

Mała kobiecina spojrzała na Klementynę jak na zjawisko i wyszła całkiem z równowagi.

Odwiedzili następnie muzyka Salwatora Klema, który skomponował kilka pieśni do słów Marbacha. Był to starszy człowiek, który żył z swoją matką, staruszką, o dobrotliwej twarzy i jakimś przestarzałym zapachu macierzanki, wychodzącym z jej sukni jedwabnej. Syn i matka przyjęli Klementynę z zapałem. Ale gdy później była sam na sam z matką, bo panowie palili papierosy w drugim pokoju, rzekła Klementyna:

— Mąż mój mieszkał dawniej także z matką, ale nie mógł tam nigdy porządnie pracować.

Stara dama rzekła z łagodnym uśmiechem:

— Był wtedy młodym i nie tak pilnym, jak teraz.

Ale Klementyna odrzekła przemądrze:

— O nie. I teraz nie pracowałby, gdyby był u swej matki. Wie pani, zdaje mi się że rodzice wogóle najmniej rozumieją swoje dzieci. Wielka przepaść dzieli starą generację od młodej.

Stara spojrzała na nią uważnie i spoważniała.

— Być może, że ma pani słuszność — rzekła grzecznie, nie można tego jednak uogólniać.

Klementyna nie dała za wygranę.

— No tak, pewnie... Ale... co chciałam powiedzieć, widzi pani, matka nie jest przecie kochanką, w tem rzecz cała. Obecność matki ma w sobie coś usypiającego. Ale obecność ukochanej kobiety, pobudza swą atmosferą zmysłową dopiero twórczość mężczyzny.

Gdy mężczyźni weszli, Salvator wyczytał z twarzy matki odblask tych słów, poczuł, że coś nie było w porządku i spojrzał na Klementynę surowem okiem. Pożegnali się krótko i chłodno.

W pół godziny później spoczął na niej znowu wzrok surowy, gdyż na wizycie u dramaturga K... Klementyna zauważyła:

— Mieszkamy na wsi, w zupełnej samotności. W mieście mąż mój nie mógłby pracować. Zdaje mi się, że każdy prawdziwy poeta musi mieszkać na wsi. W mieście mieszkają tylko literaci.

Wtedy dramatyczny pisarz K. obrzucił ją spojrzeniem, które było jakby chłostą, ona jednak nie zauważyła tego.

Na obiad proszeni byli do Piotra W... Był to jeden z najsubtelniejszych i najoryginalniejszych umysłów, ale nie miał szczęścia, żył w skromnych stosunkach. Marbach cenił go bardzo. Mieszkał na czwartem piętrze w dwóch małych pokojach. Klementyna dlatego, skoro tylko weszła, zawołała:

— Ach, jak tu pięknie! — I wciąż powtarzała: — Jak tu zachwycająco!

Zaglądała do wszystkich kątów, szła do okien, tak jak gdyby jeszcze nigdy nie była u tak skromnych ludzi i chciała się raz temu przypatrzyć. Gdy pani W... usprawiedliwiała się, że odchodzi, aby przypilnować obiadu, Klementyna zapytała z powagą:

— Czy nie mogłabym pani pomódz? — i była sama wzruszona swoją delikatnością.

(Dok. nast.)

Perełki dowcipu.

Ma spokój.

— Ach, moja pani! Już sobie z tym chłopem poradzić nie mogę. Znów się upił i wybił mi dwa zęby.

— He-he!... To mój zaraz po ślubie wszystkie mi powybijał i teraz mam spokój.

Ze szkoły.

— Franku, dlaczegóż spóźniłeś się do szkoły?

— Nasz zegar źle chodzi.

— A ty Pawełku?

Ja nie mogłem jednej książki znaleźć.

— A ty Michał?

— Mnie ciekła krew z nosa.

— A ty Stachu?

Stach zaczyna głośno płakać.

— A czegóż płaczesz?

— Bo ci drudzy wszystko powiedzieli, a ja nie wiem teraz, co powiedzieć.

U doktora.

— Dziesięć koron panie doktorze? To drogo!

— Drogo? Nie zapominaj pan, że znalazłem u pana pięć chorób, z których dwie conajmniej śmiertelne.

Grzeczny.

— Co ty robisz dziecko u studni?

— Myję rózgę mamo, bo mam dzisiaj na sobie nowe spodnie!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie